

O TŁUMACZENIU ANGLICYZMÓW NA JĘZYK FRANCUSKI

Anna Dolata-Zaród

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, pracownikiem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie i Kolegium Języka Biznesu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ukończyła Polsko–Francuską Podyplomową Szkołę Zarządzania w Krakowie. Jest tłumaczem przysięgłym języka francuskiego. W kręgu jej zainteresowań pozostaje przede wszystkim język specjalistyczny, zwłaszcza terminologia ekonomiczna.

Analiza współczesnego języka polskiego pokazuje, że coraz częściej sięgamy po wyrazy obcego pochodzenia, głównie po anglicyzmy. Dzięki prasie, radiu i telewizji wyrazy te błyskawicznie rozprzestrzeniają się i uzyskują obywatelstwo w naszym języku. Zazwyczaj wprowadzenie nowego słowa wydaje się uzasadnione, zwłaszcza w przypadku, gdy brak jest jego odpowiednika w języku polskim. Zatem obecność w naszej rzeczywistości *spółek joint ventures, leasingów, holdingów, marketingu, monitoringu czy skanerów* jest znakiem rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego naszego kraju. Można więc stwierdzić, że to nie media są odpowiedzialne za wprowadzanie nowych słów, ale specjaliści: ekonomiści, pracownicy agencji reklamowych, informatycy. Potrzebują oni nowych pojęć dla określenia zjawisk, z którymi spotykają się na co dzień w swojej pracy zawodowej, a najprostszą drogą jest przyjęcie wyrazu już istniejącego. Pojawiają się w tym momencie wątpliwości dla tłumacza takiego tekstu na język francuski: czy należy zatem „zaśmiecać” język docelowy anglicyzmami, pozwolić na ich stosowanie, czy też szukać ich francuskich odpowiedników.

Współcześnie obserwujemy w Polsce wzmożone zainteresowanie językami specjalistycznymi. Wiąże się to z docenieniem rangi specjalistycznych dziedzin w życiu społecznym- w produkcji, w dydaktyce, w życiu codziennym, w kulturze – oraz z przeświadczeniem, że języki specjalistyczne determinują sprawność poznawczą, produkcyjną i komunikacyjną. Rośnie też zapotrzebowanie na czysto poznawcze rezultaty badań.

Jak wiadomo, warunkiem powstania i rozwoju języka specjalistycznego jest zaistnienie nowej społecznie istotnej sfery działalności ludzkiej. Potrzeby językowo-komunikacyjne takiej sfery pociągają za sobą kształtowanie się stosownego języka i odpowiednich mechanizmów komunikacyjnych. Specyfika takiego języka przejawia się na różnych poziomach, a widać ją szczególnie wyraźnie na planie leksykalnym oraz w zasadach wyboru i łączenia środków językowych w budowie tekstu. Okazuje się bowiem, że język specjalistyczny korzysta z zasad gramatyki wykorzystywanej do funkcjonowania języka ogólnego, wybierając odpowiednie środki z jego poziomu morfologicznego. Różni się w sposób nieporównywalny warstwą leksykalną, która jest specyficzna i nieporównywalna do

warstwy słownictwa ogólnego. Zatem system syntaktyczny i fonologiczny nie wyróżniają się niczym osobliwym, z systemu morfologicznego wybierane są środki słowotwórcze specyficzne dla słownictwa specjalistycznego, zaś cała osobliwość słownictwa specjalistycznego zamyka się w systemie semantycznym.

Można powiedzieć, że język specjalistyczny to język fachowy grupy ludzi zajmujących się tym samym rodzajem działalności mającej na celu wytwarzanie i komunikowanie się w danej dziedzinie nauki lub techniki. Język specjalistyczny jest swoistą syntezą poznania tych dziedzin, jest historycznie uwarunkowany i podporządkowuje się społecznie ukształtowanym normom językowym. Franciszek Grucza (1994 : 21), nazywając języki specjalistyczne „politechnolektami” lub „polilektami specjalistycznymi”, mówi, że: „... są one nie tyle pewnymi odmianami czy wariantami danego polilektu podstawowego (ogólnego), co raczej jego pewnymi uzupełnieniami czy rozszerzeniami. Jednakże faktycznie można potraktować tak tylko ich warstwy leksykalne, natomiast zarówno warstwy gramatyczne technolektów, jak też ich warstwy stylistyczne mieszczą się w zasadzie w obrębie kolektywnie rozumianego repertuaru gramatycznego i/lub stylistycznego danego etnolektu ogólnego.”

Peter Newmark – nazywany nihilistą teorii tłumaczenia – twierdzi, że jakość tłumaczenia jest wyłącznie miarą inteligencji człowieka. Nie neguję prawdziwości tego sądu, uważam jednak, że uzasadniona wydaje się również teza, że tłumaczenie jest miarą wykształcenia zawodowego, a w szczególności tak zwanej „znajomości tematu”. Jest ona w przypadku tłumaczy kwestią o tyle istotną, że składają się na nią kompetencje różnego rodzaju, z których trzy zajmują szczególne miejsce: kompetencja przedmiotowa (znajomość przedmiotu tłumaczenia), kompetencja kulturowa (znajomość kultury krajów) oraz językowa (znajomość języka wyjściowego i docelowego). Należy również ustalić w jakim rejestrze odbywa się komunikacja językowa.

Na tym tle będziemy rozpatrywali problem tłumaczenia anglicyzmów na język francuski. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób, do jakich granic i czy należy tłumaczyć anglicyzmy na język docelowy (w naszym przypadku francuski).

Rozwój kontaktów z zagranicą, przepływ informacji i ludzi, masowe stosowanie nowych technologii, a także zafascynowanie wielu środowisk kulturą i cywilizacją Zachodu, a przede wszystkim postępem technologicznym Stanów Zjednoczonych, i w konsekwencji przenoszenie do Polski zachowań kulturowych, zwyczajów zawodowych i obyczajów zachodnich – wszystko to znalazło odzwierciedlenie w języku, głównie w jego warstwie leksykalnej, choć nie tylko w niej. Uwarunkowania te sprawiły masowe przenikanie do

polszczyzny – oprócz słownictwa – także angielskich struktur składniowych i angielskich znaczeń wyrazów.

Aby mówić o tłumaczeniu anglicyzmów należy najpierw zapoznać się z definicją zapożyczenia i kalki. Według A. Pisarskiej i T. Tomaszewicz zapożyczenie „polega na zintegrowaniu w języku docelowym słowa lub wyrażenia należącego do innego języka dlatego, bo język docelowy nie posiada odpowiednika na poziomie lingwistycznym i/lub rzeczywistości, do której termin ten odsyła. Jest to zabieg, który pozwala na zachowanie kolorytu kultury wyjściowej w tekście tłumaczenia. (...) Zapozyczenia zatem nie są tylko i wyłącznie domeną przekładoznawstwa, ale często poprzez operację przekładu dostają się do języka”(1998: 146).

Kalka natomiast – wedle wyżej cytowanego źródła – „polega na zapożyczeniu w języku źródłowym jakiejś syntagmy (struktury), której poszczególne elementy są tłumaczone dosłownie przez elementy języka docelowego. (...) Zjawisko to zakłada tłumaczenie: tłumaczy się dosłownie elementy jakiejś obcej formy złożonej. Granica jednak między kalką i zapożyczeniem może być dość płynna, szczególnie w przypadku złożzeń” (1998: 150).

Szczególnym rodzajem zapożyczeń językowych są anglicyzmy. Jest to zjawisko polegające na przyswajaniu z języka angielskiego elementu lub elementów leksykalnych, składniowych, semantycznych, morfologicznych czy graficznych. Elementy te mogą być integrowane bądź adaptowane w użyciu w całości lub części.

Anglicyzmy są najbardziej widoczne w takich polach tematycznych jak: współczesna technika, zwłaszcza komputerowa, np. *chip*, *CD-ROM*, *telebim*; ekonomia: *broker*, *leasing*, *biling*, *monitorować*; polityka: *briefing*, *news*; zawody i typy ludzkie: *copywriter*, *developer*, *haker*, *biseks*; kultura popularna, muzyka, sport i rozrywka: *casting*, *evergreen*, *sequel*, *sitcom*.

Anglicyzmy leksykalne występują powszechnie w zawodowych odmianach języka, np. w języku elektroników, lekarzy czy ekonomistów; w polszczyźnie ogólnej, do której nieraz przenikają właśnie z języków zawodowych. Są to określenia: *marketing*, *monitoring*, *publicity*, *kompatybilny*, *klikać*.

Anglicyzmy semantyczne polegają na przejmowaniu do naszego języka obcych znaczeń wyrazów znanych w naszym języku, zwykle dawnych zapożyczeń łacińskich. Tak więc np. rzeczownik *kondycja*, który w drugiej połowie XX wieku oznaczał „stan fizyczny organizmu”, w ostatnim dziesięcioleciu nabrał dodatkowego znaczenia „stan, położenie, warunki” (*kondycja* polskiej gospodarki) niewątpliwie pod wpływem znaczeń angielskiego wyrazu *condition*.

Niektóre wyrazy, nabrawszy pod wpływem języka angielskiego nowego znaczenia, zmieniły też składnię. *Nominacja* jako synonim „wytypowania do jakiejś nagrody, do jakiegoś tytułu” ma składnię „nominacja” do czegoś (*nominacja* do Oskara). Należy w tym miejscu wspomnieć o upowszechnianiu się w języku informacji i publicystyki nietradycyjnego połączenia wyrazów w szyku odwróconym, w którym pierwszy wyraz pełni funkcję członu określającego: *biznes informacje*, *sport telegram* (tradycyjnie: *informacje o biznesie*, *sport w telegraficznym skrócie*). Wszystkie te innowacje składniowe mają źródło w odpowiednich konstrukcjach angielskich; są ich odwzorowaniem.

Objawem przyswojenia tych najnowszych zapożyczeń jest także tworzenie od nich wyrazów pochodnych. Tak więc np. rzeczownik *lobby* stał się podstawą wyrazów: *lobbystyczny*, *lobbysta*, *lobbing*, *lobbować*; od wyrazu *leasing* utworzono natomiast *leasingować*, *leasingodawca*, *leasingobiorca*.

Oprócz wyżej wymienionych typów, istnieją jeszcze „anglicyzmy graficzne”, jak na przykład skróty: AIDS, VAT, DVD, SMS, CD, ABS.

Jak widać z powyższego, tłumacz tekstu polskiego, obfitującego w anglicyzmy, stoi przed ładą wyzwaniem chcąc przełożyć go na język francuski. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie: czy i jak tłumaczyć anglicyzmy na język francuski?

Opinia teoretyków przekładu na temat zachowania zapożyczeń w tekstach przekładu nie jest jednoznaczna. Według A. Pisarskiej i T. Tomaszewicz „dwie pozycje ekstremalne to z jednej strony dążenie do kompetencji „naturalizacji” tekstu w języku docelowym i maksymalne dostosowanie go do realiów odbioru, a z drugiej opowiadanie się za zachowaniem pewnego „egzotyzmu” w tłumaczeniu, aby odbiorca „czuł”, że chodzi o tekst tłumaczony, ale zbliżony do formy wyjściowej”.

Jak wiadomo nad czystością języka francuskiego czuwa od 1635 roku Akademia Francuska. Zajmuje się ona językiem i literaturą francuską, wydaje również słownik języka francuskiego, zatwierdza funkcjonowanie zapożyczeń w języku standardowym. Obce terminy i definicje, które otrzymały pozytywną opinię Akademii, są publikowane w dzienniku urzędowym *Journal Officiel*, a ich stosowanie staje się obowiązkowe dla urzędów i przedsiębiorstw państwowych. Z jednej strony należy zauważyć, że zdecydowana część anglicyzmów posiada w języku francuskim swoje odpowiedniki, zaakceptowane zresztą przez Akademię. Użytkownicy natomiast z łatwością przyswajają te nowe słowa, które zostały wprowadzone w poszanowaniu zwyczajów językowych; tytułem przykładu wymienimy choć kilka z nich: *informatique*, *ordinateur*, *logiciel*, *bureautique*, *publipostage*, *mercatique*. Z drugiej zaś strony mamy zwyczaj językowy, który niekoniecznie zgadza się z normami

Akademii Francuskiej. Jak więc w tej sytuacji ma zachować się tłumacz? Na pewno z umiarem.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż język angielski (głównie anglo-amerykański) wpływa bardzo mocno na inne języki, w tym francuski. Zjawisko to nie jest niczym nowym, bo o zapożyczeniach angielskich mówiło się już od roku 1700. Oczywiście, wówczas nie było one tak rozpowszechnione jak obecnie. Szacuje się, że około 32% wszystkich anglicyzmów istniejących w języku francuskim zostało wprowadzonych po roku 1950. Natomiast *Dictionnaire des mots anglais du français* z 1998 roku ocenia, że zapożyczenia z języka angielskiego stanowią 4-5% całej leksyki francuskiej.

Jak zatem wynika z powyższego, anglicyzmy w języku były, są i będą istnieć. Część z nich przyczynia się do życia i rozwoju języka, a dotyczy to sytuacji, kiedy język francuski nie posiada odpowiednich ekwiwalentów, ani środków, aby je utworzyć. Jeżeli dane zapożyczenie odpowiada potrzebom i jeżeli jego sens jest zrozumiały, wtedy przyjmuje się wprowadzenie anglicyzmu za celowe i słuszne. Jako przykład podajmy tylko kilka z nich: *holding*, *Intranet*, *Internet*, *public relation*, *e-mail* (używany we francuskim wyłącznie jako skrót). Z drugiej jednak strony, trzeba bardzo mocno podkreślić fakt, iż nie należy stosować anglicyzmów, jeśli istnieją synonimy lub quasi-synonimy francuskie (chyba że zwyczaj językowy stanowi inaczej). Dotyczy to na przykład takich wyrazów jak: *finaliser*, *performant*, czy też *cool* lub *speed* (w żargonie młodzieżowym).

Najtrudniejsza więc część pracy tłumacza w omawianej sytuacji polega na zidentyfikowaniu anglicyzmu, wyszukaniu właściwego ekwiwalentu francuskiego (jeśli istnieje), zweryfikowaniu go ze zwyczajem językowym i prawidłowym zastosowaniu w tłumaczeniu. O ile znalezienie zapożyczenia nie jest czynnością skomplikowaną, o tyle dotarcie do odpowiedniego ekwiwalentu i jego weryfikacja zwyczajowa nie wydają się procesami oczywistymi. Jak powiedziano wyżej, anglicyzmy w znacznej części należą do języka specjalistycznego. Aby dokonać zatem prawidłowego tłumaczenia, należy dysponować zarówno rozległą wiedzą przedmiotu (w tym również literaturą), jak i kompetencją językową. Weźmy tu chociaż pod uwagę słowo *marketing*, bardzo rozpowszechnione w języku ekonomicznym. Jest to typowy anglicyzm, używany nagminnie we francuskiej prasie fachowej, artykułach i relacjach telewizyjnych – można więc przyjąć, że taki jest zwyczaj językowy. Z drugiej strony, mamy jego francuski ekwiwalent *mercatique*, zatwierdzony zresztą przez Akademię Francuską. Jeżeli więc spotkamy się z taką sytuacją w tłumaczeniu, to wybierzemy zwyczaj językowy, który nakazuje użycie anglicyzmu, czy też poprawną francuszczyznę, którą zaleca Akademia Francuska? Każda z tych opcji wymaga od

tłumacza wielkiej rozwagi i umiaru. Sądzymy, że przede wszystkim należy analizować wytyczne Akademii, nie pozostając obojętnym wobec zwyczaju językowego.

Dla ilustracji istniejących w tym zakresie możliwości, przytaczam kilka przykładów ostatnio stosowanych anglicyzmów, które posiadają swoje francuskie ekwiwalenty. Należą do nich terminy głównie z dziedziny informatyki, telekomunikacji, zarządzania, finansów, bankowości i handlu zagranicznego, takie jak: *browser* – *navigateur*, *logiciel de navigation*, *access provider* – *fournisseur d'accès*, *business intelligence* – *veille économique*, *claw back* – *droit de reprise*, *free carrier (FCA)* – *franco transporteur (FCT)* i wiele innych przeze mnie zebranych, które wkrótce będzie można znaleźć na stronie internetowej: www.tepis.org.pl

Podsumowując można stwierdzić, że anglicyzmy (jak i inne zapożyczenia) są nieodłączną częścią języka francuskiego. Dzięki nim język żyje i rozwija się. Umiejętne tłumaczenie anglicyzmów na język francuski zależy tylko i wyłącznie od kompetencji tłumacza. Dbajmy o czystość języka, szanując jednocześnie zwyczaje językowe. Zachowujmy zatem anglicyzmy tam, gdzie jest to nieuniknione, starając się jednocześnie szukać właściwych ekwiwalentów francuskich.

Bibliografia

Grucza F., 1994. O językach specjalistycznych (=technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich, w: *Języki specjalistyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Akapit.

Pisarska A., Tomaszewicz T., 1998, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM

Przybylska R., 2000, O najnowszym słownictwie polskim, w: *Polonistyka* t. 9

Strony internetowe: <http://eur-op.eu.int/code/fr/fr-5020100.htm> ; <http://www.academie-francaise.fr>